Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 10 maja 1913 Nr. 106

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. **»Romans i powieść«** (3 razy tygodniowo) **»Tydzień humorystyczny«** (we wtorki) i **»Praktyczna gospodyni«** (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Liberum veto.

Rozbicie Rady Narodowej — i potrzeba najspieszniejszej sanacyi życia politycznego w kraju.

Secesya opozycyi wschodnio-galicyjskiej. — »Komitet tymczasowy«. Sejm musi być natychmiast rozwiązany i wybory niezwłocznie przeprowadzone.— Wyborczy komitet krajowy partyi demokratycznej.

Na burzliwem posiedzeniu Koła Sejmowego we Lwowie w nocy ze środy na czwartek — Rada Narodowa została rozbita i przestała istnieć. Mniejszość wschodnio-galicyjska, złożona z narodowych demokratów, centrowców oraz autonomistów, urządziła secesyę z sali, nie chcąc swoim zwyczajem poddać się woli większości. Podolskie *liberum veto* tryumfowało. Rozłam, zaznaczający się od dłuższego czasu między politykami wschodnio-galicyjskimi, zabarwionymi reakcyjnością i nie rozumiejącymi potrzeb i prądów nowoczesnego życia — a politykami zachodniej, znacznie kulturalniejszej i demokratycznej czującej części kraju — ujawnił się znowu jaskrawo.

Rada Narodowa w swem założeniu miała być emanacyą najwyższej narodowej instancyi politycznej, Koła Sejmowego, które wybierało ją, jak opiewa § 1 regulaminu, „celem obrony interesów narodowych w kraju i zagranicą“. Rada miała być instytucyą kooperatywy stronnictw dla spraw ogólno-narodowych, miała skupiać opinię polityczną polską: faktycznie jednak przeobraziła się w machinę wyborczą, której funkcyonowanie wywoływało niejednokrotnie najostrzejsze krytyki i pozbawiało Radę miru i autorytetu.

Rada Narodowa, zamiast być instytucyą ponadpartyjną ogólno-krajową, stała się organizacyą podolską, żywioły reakcyjne miały w niej faktyczną przewagę. Żądanie reorganizacyi Rady było przeto powszechne, gdyż w obecnym swoim składzie nie odpowiadała zgoła układowi sił politycznych i społecznych w narodzie.

Do reorganizacyi Rady nie przyszło. Wybrano tylko **„komitet tymczasowy“ z 7 członków**, który obejmie czynności Rady Narodowej, nie związane z wyborami. Przyszła kampania wyborcza odbywać się będzie nie pod egidą Rady Narodowej, lecz poszczególne stronnictwa przeprowadzą ją na własną rękę, przyczem „blokowi“ zachodnio galicyjskiemu przeciwstawi się „blok“ wschodnio-galicyjski, wszechpolsko-centrowo-autonomiczny.

* * *

Nad rozbiciem Rady nie mamy powodu ubolewać. Przewidywaliśmy je i zdawaliśmy sobie sprawę, że *w obecnych warunkach, przy dezorganizacyi całego naszego życia politycznego*, reorganizacya Rady nie mogła się powieść.

Stosunki polityczne w kraju wymagają jak najrychlejszej sanacyi, a sanacya taka nastąpić może jedynie w drodze **rozwiązania Sejmu i nowych wyborów,** które dobitnie ujawnią **opinię i wolę ogromnej większości narodu**. Przeciw warcholstwu staroszlacheckiemu i wszechpolskiej zjadliwej frondzie staną do walki wszystkie żywioły demokratyczne, staną do walki także rozumni konserwatyści. Jak donoszą dziś z Wiednia, **Sejm dnia 10 maja zostanie rozwiązany, a nowe wybory naznaczone będą na koniec czerwca.** Powinny odbyć się jak najrychlej i w sposób ściśle legalny, abyśmy uniknęli szkodliwego rozagitowania i zawichrzenia kraju.

Kooperatywa grup demokratycznych z rozumnymi konserwatystami nastąpić musi na gruncie umiarkowania. Ogromna większość społeczeństwa nie pożąda wybujałości radykalnych i stroni od nich; pragnie Sejmu demokratycznego, zdolnego do pracy, świadomego swych obowiązków, któryby przeprowadził wielkie zadania, czekające autonomiczną gospodarkę kraju, paraliżowaną od dłuższego czasu. — Niewątpliwie znajdzie się wspólna platforma wyborcza, umożliwiająca kooperatywę wszystkich świadomych ważności chwili i odpowiedzialności swojej oraz zdolnych do życia parlamentarnego żywiołów polskich.

Stronnictwo Demokracyi Polskiej przystąpiło już do organizowania kampanii wyborczej, stworzywszy tymczasowy demokratyczny komitet wyborczy.

* * *

Uzdrowienie stosunków krajowych, które dokonać się może przez próbę sił, jest tem bardziej potrzebne, że zamęt w kraju odbić się musi z natury rzeczy bardzo niekorzystnie na Kole polskiem. Faktycznie bowiem dzisiaj także „prawica narodowa“ została rozbita i podzieliła się na dwa obozy: krakowski wschodnio-galicyjski. Wprawdzie rozdział ten w łonie „prawicy narodowej“ zaznacza się od dawna i objawiał się istnieniem dwu samoistnych grup krakowskiej i „autonomicznej“, ale obecnie, skutkiem frondy i secesyi p Abrahamowicza i towarzyszy, także kooperatywa między temi grupami została, jeżli nie teoretycznie, to przynajmniej faktycznie bardzo utrudniona — i na terenie Koła polskiego, podminowanym intrygami, wzmogą się teraz partyjne waśni i starcia. Niewątpliwie narodowi demokraci rozpoczną ze zdwojoną energią swą wichrzycielską robotę. Wyjaśnienie stosunków w kraju i uspokojenie się, jakie nastąpi po wyborach, wywrze zbawienny wpływ także na wewnętrzną spoistość Kola polskiego.

Posiedzenie Koła Sejmowego i rozbicie Rady Narodowej.

Zwołane na środę zrana Sejmowe Koło poselskie zebrało się z powodu prowadzonych przed południem dalszych jeszcze rokowań między stronnictwami dopiero o godz. 1 po połud. Obecnych było przeszło 100 posłów, w tem siedmdziesięciu kilku posłów sejmowych, a dwudziestu kilku posłów parlamentarnych.

Obrady zagaił prezes dr. Leo. Pierwszy przemówił pos. Rutowski i dowodził, że Rada narodowa powinna być odzwierciedleniem układu sił w reprezentacyi kraju. Następnie pos. Cieński zdał sprawę z dotychczasowej działalności Rady narodowej i na tem o godz. 2·30 odroczono obrady do popołudnia godz. 4·30; ponieważ jednak po południu prowadzone były jeszcze raz między klubami bezowocne rokowania o klucz rozdziału mandatów do Rady narodowej, obrady Sejmowego Koła poselskiego rozpoczęły się dopiero o godz. 7·30 wieczór.

Świąteczny numer „Nowin“

Numer „Nowin“, który ukaże się w sobotę, w przeddzień Zielonych Świąt, wyjdzie jako **numer świąteczny w potrójnej objętości** (24 stronic druku) z licznemi ilustracyami.

Do tego numeru dołączone będą tygodniowe dodatki: **„Praktyczna Gospodyni“ i „Przegląd Ekonomiczny“.**

Nakład świątecznego numeru wynosi **50.000 egzemplarzy** — i numer ten będzie rozesłany po całej Galicyi. P T. kupcom i przemysłowcom administracya zwraca uwagę na nadzwyczajne korzyści inserowania się w tym numerze.

oczywiście już pod bardzo złemi auspicyami (Istniały dwa projekty klucza rozdziału mandatów do Rady. Według propozycyi ludowców Rada narodowa miałaby się składać z 6 konserwatystów krakowskich, 6 demokratów polskich, w tem 1 demokrata postępowy, 6 ludowców, 6 autonomistów, 3 narodowych demokratów i 3 z klubu środka. *Stosunek* sił w Radzie narodowej przedstawiałby się zatem 18 do 12.

Prawica nie zgodziła się na to i zaproponowała ze swej strony 28 członków Rady Narodowej, a mianowicie po 5 z każdej grupy: ludowców, konserwatystów krakowskich, autonomistów, demokratów polskich i demokratów narodowych, a 3 z centrum. Stosunek sił w Radzie Narodowej przedstawiałby się: 15 do 13).

Na wieczornem posiedzeniu p. Stapiński imieniem ludowców i lewicy zgłosił wspomnianą propozycyę, poczem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos Głąbiński, Krzeczunowicz i Starzyński.

Poseł Głąbiński atakował ostro dra Lea i Stapińskiego i oświadczył się, tak samo jak i dwaj następni mowcy Krzeczunowicz i Starzyński, przeciw propozycyi Stapińskiego. Ponadto Głąbiński i Starzyński oświadczyli, że nie poddadzą się(!) uchwale większości.

Dobrze po północy p. Wasung postawił następujący wniosek:

„W miejsce przestającej istnieć Rady Narodowej, wybiera się **komitet tymczasowy**, który obejmuje czynności Rady Narodowej, mające ogólne znaczenie narodowe, a niezwiązane z wyborami; komitet ten składać się ma z 7 członków, po jednym z każdego stronnictwa; jako siódme stronnictwo wymieniona jest polska partya postępowa“.

Przemawiali jeszcze posłowie Rutowski, Skarbek, Leo, Hauswald. P. Abrahamowicz postawił wreszcie następującą rezolucyę:

„Koło Sejmowe uznaje w interesie narodowym za potrzebne utrzymanie Rady narodowej, opierającej się na porozumieniu wszystkich stronnictw.“

Rezolucyę tę uchwalono prawie **jednomyślnie**. Nadto postawił pos. Abrahamowicz wniosek *o odroczenię decycyi* co do składu Rady narodowej do *czwartku*, aby umożliwić porozumienie się stronnictw.

Wniosek ten **odrzucono 53 głosami przeciw 50.** Przewodniczący zatem zarządził dalsze posiedzenie, *co było najzupełniej legalnem*. Ale nie spodobało się to warchołom wszechpolskim. *W imię zasady „liberum veto“ urządzili secesyę.* Ponieważ przeciw wnioskowi pos. Abrahamowicza głosowali konserwatyści krakowscy, pos. Głąbiński zarzucił, że jest to złamaniem umowy i wyszedł z sali, a z nim inni narodowi demokraci. Za tymi zaczęli wychodzić członkowie klubu centrum i grupy autonomistów z Abrahamowiczem na czele.

Wybór komitetu tymczasowego.

Na sali powstało zamieszanie. W kuloarach fronda burzliwie się awanturowała. Posiedzenie przerwano, ale zamiar zerwania obrad spezł na niczem. Komplet posłów był dostateczny. Po ponownem podjęciu posiedzenia, zgromadzeni na sali mianowicie **demokraci polscy, demokraci postępowi, ludowcy i konserwatyści krakowscy w liczbie 67 posłów**, wybrali do tego tymczasowego komitetu następujących 4 członków: Rutowskiego, Wasunga, Chylińskiego i dra Lisiewicza.

Na sali zjawił się Cieński, dotychczasowy prezes Rady Narodowej i wykrzykiwał głośno, że nie uznaje nowego komitetu — nie odda stampilii. Posiedzenie o g. 1·30 w nocy zamknięto

„Nie pozwalam!“
Fronda wschodnio-galicyjska ścieśnia swe szeregi.

Wczorajsza „Gazeta Narodowa“ komunikuje: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia: Wobec faktu, że uchwała, powzięta w sprawie zniesienia Rady Narodowej i zastąpienia jej komitetem tymczasowym, mającym prowadzić jej czynności znaczenia ogólno-narodowego, a nie dotyczące wyborów, jest nielegalna (!!), albowiem nie była poprzedzona reasumcyą uchwały, powziętej bezpośrednio przedtem przez Sejmowe Koło polskie na wniosek eksc. Abrahamowicza, a uznającej utrzymanie i nadal Rady Narodowej za potrzebne, nie może ani centrum, ani klub narodowo-demokratyczny, ani kółko autonomistów komitetu tego, jako nielegalnie wybranego, uznać i nie wezmą w nim udziału.“

Wszystkie te wspomniane grupy odbyły już we czwartek *wspólną naradę i gotują się do koperatywy.*

Stronnictwo demokracyi przygotowuje się do wyborów.
Krajowy Zjazd stronnictwa i Komitet wyborczy.

We czwartek przed poł. odbyło się w gmachu sejmowym wspólne posiedzenie lewicy sejmowej z prezydyum partyi demokratycznej, w sprawie sytuacyi politycznej i zbliżających się wyborów sejmowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalono **zwołać krajowy zjazd stronnictwa na 18 b. m.**

Ponadto wybrano **tymczasowy komitet krajowy** wyborczy partyi demokratycznej, w skład którego weszli: Bandrowski, Battaglia, Bednarsk, Dwernicki, Federowicz, Feldstein, German, Hauswald, Jahl, Landau, Loewenstein, Maryewski, Józef Olszewski, K. Ostrowski, Rutowski, radca sądowy Rybicki, Sare, Srokowski, Stesłowicz, Terenkoczy, Wayda, Wasung, M. Zawadzki i Zieleniewski.

Po Kole sejmowem.

(*Od naszego korespondenta*).

Lwów, 8 maja.

Dziś późną nocą zakończyły się obrady sejmowego Koła poselskiego. Rada Narodowa mocą uchwały Koła przestała istnieć, jej najważniejsze i najogólniejsze funkcye w odniesieniu np. do informowania zagranicy o sprawach polskich spełniać będzie Komitet Tymczasowy, złożony z siedmiu przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich. Komitet z wyborami nie będzie miał nic wspólnego.

Obrady plenum, które ciągnęły się leniwie przez cały dzień i noc wśród ciągłych przerw dla rokowań, pod koniec miały przebieg burzliwy, a opozycya, która urządziła z sali secesyę, awanturowała się w kuloarach, nawet całkiem dramatycznie. Geneza tych awantur jest następująca:

Po przyjęciu przez całe Koło jednomyślnie wniosku p. Abrahamowicza, stwierdzającego potrzebę utrzymania Rady Narodowej na zasadzie porozumienia ze wszystkiemi stronnictwami, wyłoniła się kwestya, czy załatwić sprawę zaraz, czy odroczyć ją do czwartku. P. Abrahamowicz postawił w tym kierunku wniosek odraczający i... wyszedł z sali, nie troszcząc się o los własnego wniosku. W głosowaniu wniosek ten upadł 50 głosami przeciw 53, z czego konsekwentnie wynikało, że sprawę trzeba było zaraz załatwić.

Przew. dr Leo, postępując w jedynie możliwy sposób, jaki wynikał z dwu poprzednich uchwał, przerwał obrady i zaprosił przewodniczących klubów na naradę, celem porozumienia się nad jednolitą formułą kluczową.

Ale opozycya, zaskoczona wynikiem głosowania, dla siebie niepomyślnym, przewidując w tem konsekwentnem i logicznem postępowaniu prezesa dr Lea zamiar „zmajoryzowania“ mniejszości — z hałasem i krzykiem wybiegła z sali. P. Rejtan-Głąbiński patetycznym głosem oświadczył, że nie bierze dalszego udziału w obradach, które ...mogą wypaść nie po jego myśli i wyszedł z sali. Na kurytarzu wnet zakotłowało.

Pierwszy wybiegł, łapiąc się za głowę, niedoszły kandydat na namiestnika ks. Paweł Sapieha, zawodząc: *„te Krakowiaki! te Krakowiaki! da muss man direkt weinen!“*; za nim wpadł odrazu na palto p. Głąbiński i wyszedł z gmachu sejmowego, dalej p. Abrahamowicz, który nie reagował na zaproszenie prezesa Koła i jakkolwiek sam był wnioskodawcą, również ulotnił się w ciemnościach ogrodu Jezuickiego. Za nimi wypadła falangą zjednoczona opozycya, wśród niej najgłośniej krzyczący p. Skarbek i Zamorski. Obok wejściowych drzwi do sali stłoczyła się grupka około 30 posłów i poczęła sobie używać na bloku i prezesie koła. Ponieważ wewnątrz toczyły się dalej narady, była chwila, że, jak się zdawało, opozycya wtargnie z powrotem do sali i pohula sobie po endecku, robiąc konkurencyę Rusinom. Pan Ptaś n. p. na wpół żartobliwie proponował, by przez otwarte drzwi strzelić blokowi na wiwat, inni rzucali się jak opętani; dość powiedzieć, że marszałek Gołuchowski, który na chwilę wyszedł na kurytarz stwierdzić powód krzyków, rzekł:

— Być gospodarzem w takim domu waryatów, to przechodzi moje siły.

Na uwagę jednego z opozycyi, że blok może uchwalić nowy skład Rady, p. Zamorski począł wykrzykiwać, że to jest nieważne, że Rada Narodowa zostaje stara, a p. Cieński, prezes dziś nieistniejącej Rady, oświadczył, że nie odda pieczątek ani ksiąg, ale dalej będzie prezesował, bo jego uchwały „takiego“ Koła nic nie obchodzą.

Na twarzach skonsternowanej opozycyi znać było zupełną bezradność, tem bardziej, że przywódcy uciekli, a pozostali szeregowcy nie wiedzieli, jak się zabrać do rzeczy; tylko p. Kozłowski inspirował pp. Cieńskiego i Czartoryskiego, co i jak mają oświadczać. Opozycya wiedziała, że odbywające się w dalszym ciągu obrady Koła są zupełnie legalne i dlatego była w kłopocie, czy iść do środka, czy pozostać w kurytarzu. Rozwiązali tę kwestyę niektórzy opozycyoniści w ten sposób, że w paltach i kapeluszach wchodzili na salę i przysłuchiwali się obradom.

— Niech sobie radzą i uchwalają, co chcą! — krzyczeli gorętsi.

— Ale to są uchwały prawomocne, bo jest komplet...

— Niema kompletu, jeśli nas tam niema.

Tymczasem w sali odbywały się w dalszym ciągu narady.

Była godzina pół do 2 po północy, gdy z gmachu sejmowego wychodziły żywo dyskutujące, gwarne grupki posłów.

Tak się skończyło to pamiętne posiedzenie.

Tel. „Nowin“.

Wywiady z polskimi politykami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze zajmują się obszernie wczorajszemi zajściami na sejmowem Kole polskiem we Lwowie i donoszą, **że Sejm będzie rozwiązany** 10 b. m.

„N. Fr. Presse" przynosi szereg wywiadów z posłami polskimi o wczorajszych zajściach.

Co mówi prezes dr Leo?

Prezes Koła polskiego dr Leo oświadczył, **że jego postępowanie było zupełnie poprawne**, bo między wnioskiem Abrahamowicza a Wasunga nie było sprzeczności. Następnie dr Leo oświadczył, **że dawna Rada narodowa nie istnieje**, a jej funkcye objął Komitet, wybrany w myśl wniosku posła Wasunga. Komitet ten nie będzie się zajmował przeprowadzeniem wyborów sejmowych, lecz poszczególne stronnictwa ustanowią na ten cel własne centralne komitety wyborcze. Nowa Rada narodowa zostanie wybraną po przeprowadzeniu wyborów sejmowych. „Każdy nieuprzedzony" — zakończył dr Leo — „zdaje sobie dobrze sprawę z motywów, jakimi się obecnie opozycya kierowała".

Liberum veto pp. Abrahamowicza i Głąbińskiego.

Pos. Abrahamowicz oświadczył, że Rada narodowa nadal istnieje (!!) i będzie dalej sprawowała swoje funkcye. Okoliczność, że Rada narodowa niema pełnego kompletu, nie przeszkadza, gdyż Rada nigdy nie była kompletną. Przeciwnikom Rady chodziło jedynie o usunięcie jej zasłużonego prezesa Cieńskiego. Gdyby przeciwnicy nie postępowali tak brutalnie (!?!), mogliby w inny sposób osiągnąć swój cel, gdyż porozumienie było możliwe.

Komitet wykonawczy prawicy zbierze się na obrady 21 b. m. w Krakowie. W Wiedniu będą nadal czynione starania o utrzymanie parlamentu.

Dr Głąbiński również oświadczył, że Rada narodowa nadal istnieje(!). Demokraci i ludowcy wyzyskali przypadkową swą większość w Kole Sejmowem, wynikłą wskutek przybycia posłów parlamentarnych i zmajoryzowali(!) swoich przeciwników. „W ten sposób jak dotąd" — zakończył sentencyonalnie dr Głąbiński — „nie będzie można nadal prowadzić spraw krajowych"

Widoki przyszłej sesyi Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" zapatruje się bardzo pesymistycznie na sesyę Izby posłów, rozpoczynającą się 15 b. m. — O uchwaleniu reformy podatkowej nie ma mowy. Rada państwa zdoła przed wakacyami załatwić najwyżej prowizoryum budżetowe i przedłużenie regulaminu obrad Izby posłów. Więcej nic nie da się zrobić wobec zaostrzonych stosunków w Czechach i Galicyi. Wobec tego sanacya finansów krajowych i regulacya płac nauczycielskich znowu odłożone zostały *ad calendas graecas.*

Matura w seminaryach nauczycielskich.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się w seminaryach nauczycielskich w następujących terminach: W seminaryach męskich w Krakowie 18 czerwca, w Kętach 23 czerwca, w Krośnie 9 czerwca, w Rzeszowie 17 czerwca, w Tarnowie 6 czerwca, w Starym Sączu 9 czerwca, w Rudniku 23 czerwca, w prywatnem seminaryum męskiem w Białej 23 czerwca; w państwowem seminaryum żeńskiem w Krakowie 18 czerwca: w prywatnych seminaryach żeńskich w Krakowie: w seminaryum im. Preisendanza 16 czerwca, w seminaryum im. św. Rodziny 2 czerwca, w seminaryum Córek Bożej Miłości 12 czerwca. Terminy egzaminów pisemnych wyznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów.

Likwidacya wojny bałkańskiej.

Kraków, 9 maja.

Ambasadorzy w Londynie zebrali się wczoraj znowu na konferencyę i pogawędziwszy półtrzeciej godziny, nie uchwalili nic ważnego, prócz tego, że odroczyli swoje konferencye do 20 maja i że przedłożony przez Austryę i Włochy projekt statutu przyszłego państwa albańskiego postanowili rozesłać rządom mocarstw, aby się nad niem zastanowiły. Sprawy granic Albanii nawet nie poruszyli, taksamo, jak sprawy pokoju sojuszników z Turcyą.

Sprawa rozpuszczenia rezerwistów w Austryi.

To ustawiczne zwlekanie dyplomatów odbija się dotkliwie na ludności Austro-Węgier. Sądzono ogólnie, że po rezygnacyi króla Mikołaja ze Skutari i po usunięciu najpoważniejszych trudności, Austro-Węgry odwołają rezerwistów z południowej granicy. Ludy Austryi, znękane siedmiomiesięcznem przesileniem, zastojem w handlu i przemyśle, cieszyły się szczerze, że nareszcie niepewny stan się skończy i tysiączne siły, oderwane od zajęć, znowu powrócą do pracy. Jednakże odwołanie rezerwistów w Austro-Węgrzech nie może nastąpić przed definitywnem załatwieniem wszystkich spraw, stanowiących przyczyny naprężenia, a więc przed ostatecznem opróżnieniem Skutari przez Czarnogórców, przed ustaleniem definitywnem granic Albanii i uchwaleniem statutu dla tego „państwa przyszłości", wreszcie przed podpisaniem pokoju między sojusznikami bałkańskimi a Turcyą. Dopóki te sprawy nie zostaną załatwione, rezerwiści nie zostaną rozpuszczeni, ale jest nadzieja, że, jeśli nie zajdą jakieś niespodzianki, któreby wywołać mogły nowe komplikacye, *rezerwiści w ciągu jakich dwu tygodni zostaną zwolnieni ze służby.*

Gdyby reunion londyński przyspieszył swoje prace i nie zwlekał z załatwieniem piekących kwestyi, trudności te zostałyby usunięte prędzej i ludy austryackie prędzej by odetchnęły spokojnie.

Możliwość komplikacyi z powodu Albanii.

Z doniesień dzisiejszych porannych pism wiedeńskich wynika jednak, że przesilenie, wywołane likwidacyą wojny bałkańskiej, nie zostało jeszcze zażegnane tak, by komplikacye były absolutnie wykluczone. Sprawa Albanii wywołać może jeszcze dużo i poważnych trudności. Przedewszystkiem okazuje się, że Włochy, których apetyt na Valonę bardzo się zaostrzył, nie mają zamiaru zrzec się możności obsadzenia tego portu. Dotychczas nie rozpuściły one wojsk, przeznaczonych na wyprawę do Albanii, a dzienniki podnoszą, że jeśli anarchia w Albanii się nie zmniejszy, jeżeli dalej przy ustalaniu granic południowej Albanii Grecya postawi za daleko idące żądania, to wyprawa do Albanii będzie konieczną. Otóż niema widoków, aby anarchia w Albanii tak prędko znikła, ponadto anarchię potrafią w razie potrzeby wywołać i Włosi, a wiadomo, że Grecya ma co do granic Albanii pretensye dość duże. Wreszcie telegram z Petersburga donosi, że Sazonow uzyskał zgodę cara, na to, by w razie wkroczenia Włochów i Austryi do Albanii, wysadzić tam także wojska rosyjskie. Są to symptomy jeśli nie niebezpieczne, to w każdym razie niepokojące.

W Wiedniu przyznają otwarcie, że anarchia w Albanii rośnie z każdym dniem, ale mają nadzieję, że uda się pozyskać Essada dla zaprowadzenia tam porządku. W takim razie Essad objąłby ster prowizorycznego rządu albańskiego na czas, dopóki ambasadorzy sprawy Albanii ostatecznie nie załatwią. To załatwienie zaś może się przeciągnąć, bo Rosya rozpoczęła już agitacyę za tem, by Albania nie była państwem samodzielnem, ale prowincyą autonomiczną pod zwierzchnictwem Turcyi. Sprzeciwia się to uchwałom koncertu i może znowu spowodować trudności.

Zachowanie się Essada paszy jest zagadką. Słychać np., że prosił on Portę, aby mu dała parowce, na których on chce przewieźć swoje wojska do Turcyi; znaczyłoby to, że zrzeka się wszelkich królewskich ambicyi. Wieści o jego proklamowaniu się królem Albanii nie zostały potwierdzone, ale też niema dotąd ich stanowczego zaprzeczenia. Wyjaśnienie zaś stosunków w Albanii zależy w dużej części od jego zachowania się.

Pokój z Turcyą idzie po grudzie.

Likwidacya wojny bałkańskiej, jak zresztą było do przewidzenia, nie idzie gładko. Preliminarya pokojowe zostaną prawdopodobnie bardzo szybko podpisane, ale do ostatecznego zawarcia pokoju jeszcze daleko. Pertraktacye i zatargi dyplomatyczne trwać będą długo, bo Grecya upiera się przy tem, by podczas obrad nad granicami południowej Albanii i nad sprawą wysp egejskich brali udział przedstawiciele Grecyi, z drugiej strony zaś dużo trudów będzie kosztowało załatwienie spraw finansowych. W tydzień po zaczęciu rokowań pokojowych sojusznicy i Turcya zarządzić jednak mają demobilizacyę.

Zasadnicze trudności, krytyczne kwestye zostały już rozwiązane, ale, jak widać, są jeszcze trudności, których załatwienie ostateczne wymagać będzie dużo czasu i może jeszcze nieraz pogorszyć sytuacyę.

Spór bułgarsko-rumuński.

Poza sprawą Albanii wyłania się teraz druga sprawa, uważana już poniekąd za załatwioną, ale, jak się okazuje, ostatecznie jeszcze nie załatwiona, a groźna w swojej istocie, mianowicie spór bułgarsko-rumuński. Petersburska ajencya obwieściła światu, że spór ten został załatwiony, zdaje się jednak, że tylko co do przynależności Silistryi. Z dzisiejszych telegramów wynika, że Rumunia przyznaniem jej Silistryi się nie zadowala i żąda jeszcze płatu ziemi nad Czarnem morzem, grożąc nawet wojną z Bułgaryą. Jest to zdaje się szach, dany przez dyplomacyę austryacką Rosyi, za jej szachy, dawane Austryi w sprawie Albanii.

Nieporozumienia między sojusznikami.

Groźby wojny między Bułgaryą z jednej, a Grecyą i Serbią z drugiej strony, są, sądząc z ostatnich doniesień, nieuzasadnione. Dyplomaci tych państw dokładają starań, aby wszelkie nieporozumienia między sobą załatwić pokojowo. Grecki poseł w Sofii oświadczył Geszowowi, że między Serbią a Grecyą nie został zawarty żaden specyalny układ przeciw Bułgaryi; w Belgradzie i w Sofii toczą się rokowania, mające na celu pokojowy rozdział zdobyczy. Zresztą kwestye sporne między obu temi państwami rozstrzygnąć ma Rosya, jako sędzia rozjemczy. I Serbia i Bułgarya zgodziła się na pośrednictwo i rozstrzygnięcie cara.

Załatwienie sprawy Skutari.

Jedna sprawa, do niedawna najważniejsza, mianowicie sprawa Skutari, zbliża się do ostatecznego załatwienia. Król Mikołaj wczoraj wy-

tłómaczył członkom skupsztyny, że ze Skutari ustąpić musiał, ale dodał, że za to otrzyma Czarnogóra rekompesaty terytoryalne. Wczoraj wieczór Czarnogórcy już zaczęli opuszczać Skutari, a w niedzielę obejmą je w posiadanie załogi międzynarodowe.

Jak słychać, Czarnogórcy przed opuszczeniem Skutari podpalili miasto. Telegram „Reichspost" donosi, że pali się bazar. Jeżeli tak, to nie pali się miasto, bo bazar znajduje się w odległości przeszło dwóch kilometrów od miasta.

Ze świata politycznego.

Sejm pruski został w sobotę rozwiązany.

Król angielski przybędzie do Berlina na ślub córki cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm ma w sierpniu odwiedzić cesarza Franciszka Józefa w Ischlu.

Król Alfons hiszpański przyjęty został w Paryżu z wielką serdecznością. Celem jego przybycia było zbliżenie Hiszpanii do Francyi, oparte na solidarności interesów obu tych krajów i ich tradycyjnej przyjaźni, chwilowo tylko zatargiem o Maroko zamąconej, a jak twierdzą, i o przystąpienie Hiszpanii do trójporozumienia. Król przywiózł Poincaremu insygnia orderu Złotego runa.

Prasa berlińska żywo zajmuje się przemówieniem, jakie w Berlinie na zgromadzeniu czeskiem wygłosiła znana pisarka i polityczka p. Wyk-Kuneticka. Oświadczyła ona mianowicie, że potężny ruch słowiański będzie rósł w siły, tak, że Słowianie nie powinni już pozwalać się zarażać artystycznymi i socyalnymi ideałami niemieckimi, bo stać ich na własną kulturę.

Francuzi w Maroku muszą wciąż walczyć z powstańczymi szczepami. W ostatniej walce zginęło po stronie francuskiej 50 ludzi.

Ustawowe uregulowanie lotnictwa nastąpi niezadługo we Francyi. Projekt ustawy jest już gotów. Francuzi mają 1.800 samolotów.

Serbska skupczyna uchwaliła budowę nowych kolei.

Kolej Saloniki-Dedeagacz objęli w posiadanie Bułgarzy.

Duma przekazała komisyi wniosek kadetów, aby kobiety mogły być inspektorkami fabryk.

Wrzenie w caracie. Od kilku już tygodni odbywają się w całej Rosyi aresztowania i rewizye wśród gimnazyalistów, którzy utworzyli „grupę związku rewolucyjnego". Związek ten stale wydaje proklamacye, wzywające do obalenia rządu carskiego i utworzenie rzeczypospolitej demokratycznej. Aresztowano przeszło 210 uczniów szkół średnich.

Spisek przeciw republice chińskiej został odkryty. W Charbinie aresztowano pięciu monarchistów, którzy rozszerzali proklamacye, wzywające do przywrócenia tronu chińskiego cesarzowi Hsiantung.

Z różnych stron.

Wyższa szkoła rolnicza w Wiedniu obchodziła wczoraj 200-lecie swego istnienia. Imieniem uniwersytetu krakowskiego złożył jubilatce życzenia rektor Zoll, przemawiał również szef sekcyi dr Ćwikliński, honorowy doktor obchodzącej jubileusz szkoły.

Amnestya Macocha. Damazemu Macochowi i Helenie Macochowej na zasadzie amnestyi zniżono o połowę czas ciężkich robót, na który są skazani.

Śmiertelny pojedynek. Z Wiednia telefonują nam: W koszarach w Praterze odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między porucznikiem Henrykiem Weissem, przydzielonym do oddziału aeronautycznego, a kapitanem Julianem Zborowskim z 92 pp. Weiss otrzymał postrzał w szyję i po kilku godzinach zmarł na rękach swego przyjaciela kapitana Hwożki.

Wypadek automobilowy. Pod Wiedniem wydarzył się wypadek automobilowy z automobilem wojskowym wiozącym 12 żołnierzy pod komendą porucznika 10 dywizyi artyleryi konnej hr. Włodzimierza Romera. Kilku żołnierzy zostało poranionych, między nimi żołnierz 100 pp. z Krakowa Franciszek Patisz.

Mrozy we Francyi. Według doniesień z Paryża, w wielu okolicach Francyi mróz zniszczył ogrody owocowe.

Burze. Przez dwa dni szalała w Grecyi nadzwyczaj silna burza i wyrządziła ogromne szkody. W porcie Pireus pięć parowców zostało uszkodzonych, a dziesięć żaglowców zniszczonych.

Wypadek w zakładzie obłąkanych. Z Genui donoszą W zakładzie obłąkanych w Spezzii zdarzył się wczoraj straszny, a niewyjaśniony dotąd wypadek. W zakładzie tym przebywa syn radcy dworu z Wiednia, Antoni Grünberg. W odwiedziny do niego przybył brat, urzędnik finansowy z Wiednia, dr Wilhelm Grünberg.— Podczas rozmowy między braćmi usłyszano nagle strzał. Stwierdzono, że wystrzałem z rewolweru Antoni Grünberg pozbawiony został życia. Przyczyny wypadku dotąd nie wyjaśniono. Wilhelma Grünberga aresztowano W czasie przesłuchania oświadczył, że rewolwer wypalił przypadkowo; istnieje jednak wersya, że aresztowany zastrzelił brata rozmyślnie, aby skrócić jego męki.

Kradzież „Quo Vadis" W Petersburgu skradziono ajentowi film kinematograficznych filmy „Quo Vadis", nabyte za 60.000 rubli na całą Rosyę do wystawiania. Filmy skradzione pokazywano w całym szeregu kinematografów w Petersburgu i na prowincyi. Przyaresztowano je nakoniec w Sporting Palace, kinematografie petersburskim, podczas przedstawienia

Tragedya zakochanych.

Kraków, 9 maja.

Onegdaj po południu w Hotelu Angielskim przy ul. Warszawskiej rozegrała się wstrząsająca tragedya, której epilogiem było samobójstwo młodej pary zakochanych.

Na drodze do wypieszczonego w snach miłosnych szczęścia napotkali przeszkody stawiane z całą bezwzględnością przez rodziców i krewnych. Siły w walce z przeciwnościami wyczerpały się i wspólne zażycie trucizny uniosło zakochanych w objęcia śmierci.

Przebieg tej smutnej tragedyi był następujący: We środę o godz. 2 po południu zajechało do hotelu przy ul. Warszawskiej dwoje młodych przystojnych ludzi. Wynajęli pokój pod Nr. 2 na pierwszym piętrze, zapowiadając odźwiernemu, że tego samego dnia o godz. 12 w nocy wyjeżdżają do Tarnowa. On był ubrany ciemno, ona w żałobną suknię.

Wieczorem młody człowiek wydalił się na chwilę z pokoju i powrócił z pękami róż, któremi ozdobił stół i łóżko. Nic nie przepowiadało bliskiej tragedyi. W nocy służba nie budziła przybyłych gości, sądząc, że młodzi zapóźniwszy jeden pociąg, odjadą następnym.

Około godziny 4 nad ranem wszystkich lokatorów hotelu obudził przeraźliwy krzyk i wołanie o pomoc. Pospieszono za głosem do pokoju pod Nr. 2 i zastano oboje podróżnych wijących się na łóżkach w okropnych boleściach Stojąca na stoliku obok okna flaszka z napisem: „kwas siarkowy" tłómaczyła wyraźnie przybyłym tragedyę, której byli świadkami.

Zawezwano Pogotowie ratunkowe, lecz nic już obojga nie mogło uratować. Jeszcze przed przybyciem Pogotowia, słabsza z natury dziewczyna uległa szybciej truciźnie i wyzionęła ducha; przybyłe Pogotowie stwierdziło już jej śmierć. Cierpiącego jej towarzysza zabrano karetką do szpitala św. Łazarza, gdzie jeszcze długo krzepkie młode jego życie pasowało się ze śmiercią. Wreszcie wczoraj około południa mimo gorliwych zabiegów lekarskich zmarł.

Uwiadomiona o wypadku policya zarządziła wskazane dochodzenia na miejscu. Stwierdziła zgodnie z meldunkiem hotelowym, że zmarły młody człowiek nazywa się Roman Kuźniar, liczył lat 21 i był szoferem w garażu p. Rippera, dziewczyna zaś — Wanda Szeronos — liczyła lat 23 i była pracownicą jednego z tutejszych magazynów konfekcyjnych.

Zmarli pozostawili kilka listów do rodziców i przyjaciół, przepraszając rzewnie za nieszczęsny krok, który uczynić postanowili. Również prosili o nadanie napisanych telegramów.

Powodem samobójstwa miały być przeszkody stawiane obojgu przez rodziców i krewnych w zawarciu małżeństwa.

Co słychać w mieście?

Kraków, 9 maja.

Uczczenie uczestniczek powstania 63 r Wczoraj odbyła się piękna uroczystość uczczenia Polek biorących udział w powstaniu 63 roku. Zainicyonowana przez krakowskie Koło Pań T. S. L. uroczystość ta rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, a po nabożeństwie odbył się tłumny wiec w sali Towarzystwa rolniczego. Pierwsze miejsce w przepełnionej po brzegi sali zajęły matrony polskie, które brały pośredni lub bezpośredni udział w krwawych walkach 1863 r.

W zagajającej przemowie p. Siedlecka złożyła hołd i cześć tym kobietom, które pomagały ojcom i braciom w walce o wolność Ojczyzny. P. Świderska, jako uczestniczka powstania, wzywała młode pokolenie, by przygotowało się do niedalekiej już i ostatecznej rozprawy z z wrogiem Polski.

O kobiecie polskiej w roku 1863 wygłosiła dłuższy referat Dr. Z. Szybalska. Referentka w barwnych słowach malowała postacie kobiet, które z bronią w ręku walczyły w szeregach powstańczych, jak Pustowójtówna, trzy siostry Maciejowskie z Tarnowa, z których jedna zginęła na polu chwały.

W dalszym ciągu wygłosiła referat p. t. „Program pracy kobiet polskich" p. M. Mossoczowa.

Po referacie otworzono dyskusyę, w której brały udział pp. Andruszkiewiczowa, dr Golińska Daszyńska, Mossoczowa, Straszewska, Świderska, D'Abancour.

W końcu uchwalono rezolucyę przedstawioną przez p. Mossoczową. Streszcza się ona w szeregu wytycznych ideowych, jakiemi winne się kierować kobiety polskie w pracy dla dobra narodu.

Zjazd kobiet polskich w Krakowie odbędzie się, jak donieśliśmy, dnia 10, 11 i 12 bm. Program: w sobotę d. 10 bm. zebranie towarzyskie o godz. 8 wiecz. w sali Starego teatru. Wybór prezydyum. W niedzielę dn. 11 bm. o godz. 10 nabożeństwo w kościele św. Anny; I. posiedzenie w sali Tow. rolniczego (pl. Szczepański l. 8): Wychowanie domowe przedszkolne (dyskusya); o godz. 3 po poł. II posiedzenie: szkolnictwo niższe i średnie (referat i dyskusya). W poniedziałek dnia 12 bm. o godz. 10 rano III posiedzenie: Praca społeczna kobiet na wsi i w mieście; o godz. 3 po poł. IV posie-

dzenie: Kobieta w przemyśle i handlu. Uchwalenie rezolucyj. Karty uczestnictwa w Zjeździe po cenie 5 kor. otrzymać można d. 10 bm. o godz. 7 wiecz. w przedsionku Starego teatru.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godz. 4 po południu.

P. Edmund Rygier opuszcza z nadchodzącym sezonem naszą scenę i udaje się do Łodzi gdzie obejmie dyrekcyę teatru polskiego.

Rada miejska w Podgórzu odbędzie posiedzenie dnia 13 maja, we wtorek o godz. 6 wieczorem.

Zawody „Wisły“ z „Cracovią“ zakończyły się wygraną biało-czerwonych w stosunku 1 : 2. Dla braku miejsca ocenę gry zamieścimy w najbliższym numerze.

Pogrzeb bł. p. Juliusza Epsteina odbył się dzisiaj o g. 11 przed poł. z dworca kolejowego na cmentarz izraelicki. W imponującym kondukcie brały udział najszersze sfery obywatelskie. Za trumną postępowała rodzina, Rada miejska z prez. drem Leo na czele, Izba handlowa *in corpore*, Zbór izraelicki z prez. drem Tillesem, delegat dr Fedorowicz, dyrektorzy i naczelnicy władz i instytucyj finansowych i t. d.

Przy wynoszeniu zwłok z wagonu wygłosił mowę żałobną prezydent Izby handlowej poseł J. K. Federowicz. Na cmentarzu przemawiali rabin Dr. Thon i wicepr. Sare. Wieńców, w myśl objawionego życzenia bł. p. Zmarłego, nie złożono żadnych.

Wielka afera szpiegowska.

Kraków, 9 maja.

Policya tutejsza wpadła na ślad olbrzymiej afery szpiegowskiej, która swemi rozmiarami przewyższa najbardziej sensacyjne w tym kierunku sprawy, jakie ostatniemi czasy notowały kroniki policyjne.

Przed kilku dniami policya aresztowała Wacława Rowińskiego, rodem z gubernii piotrkowskiej. Jak dowiadujemy się, działalność tego szpiega przewyższa znacznie prace takich szpiegów jak Rabinowicza i Religi.

Dalej aresztowano Mieczysława Wróblewskiego, rodem z Kamieńca Podolskiego, wreszcie Wacława K. Wszyscy trzej aresztowani w wieku lat 20—25, uchodzili za słuchaczy uniwersytetu i Akademii handlowej, jakkolwiek nimi nigdy nie byli. Brali natomiast niezwykle żywy udział we wszystkich organizacyach akademickich, gdzie swą pracowitością, graniczącą nieraz wprost z poświęceniem, zyskiwali uznanie kolegów.

Aresztowani szpiegowie interesowali się również ważniejszemi stowarzyszeniami społeczno-kulturalnemi w Galicyi, w pracach których brali bardzo żywy udział. Przedmiotem szczególnej uwagi aresztowanych były związki strzeleckie. Stamtąd usiłowali szpiedzy wydostać jak najwięcej wiadomości i w tym celu wyjeżdżali bardzo często do Lwowa, by z tamtejszymi centralnymi organami związków nawiązać stałe stosunki.

Życie nad stan, jakie prowadzili wszyscy trzej aresztowani, oraz brak wyraźnych środków utrzymania zwróciło baczną uwagę policyi tutejszej, która otoczywszy ich siecią śledztwa zdołała nagromadzić olbrzymi zapas materyału obciążającego, na podstawie czego spowodowano ich aresztowanie.

Co do aresztowanego Rowińskiego, to jak się dowiadujemy, poza prowokatorstwem politycznem, uprawiał on na wielką skalę szpiegostwo wojskowe. W czasie rewizyi znaleziono u niego szereg bardzo kompromitujących dokumentów w tym kierunku.

Dowiadujemy się dalej, że dzięki szpiegostwu Rowińskiego mnóstwo osób przebywa w więzieniach rosyjskich. Między innymi w ostatnim tygodniu wysłano z Warszawy na Sybir jednego z kolegów Rowińskiego. Zdradzony ów kolega, żegnając się na dworcu z rodzicami wyraźnie oświadczył, iż Rowiński jest denuncyatorem i szpiegiem.

Ustalono następnie, że Rowiński wydał w ręce ochrany kilkunastu swych przyjaciół, między którymi jeden z nich od roku osadzony jest w cytadeli warszawskiej.

Koledzy Rowińskiego, którzy mieli nieszczęście mieszkać z nim razem wszyscy prawie znajdują się już w więzieniach moskiewskich. Jak słychać, policya zdołała stwierdzić, iż Rowiński w ostatnich czasach pobrał bądź z ochrany, bądź też ze sztabu warszawskiego 1.400 rubli.

Drugi aresztowany Mieczysław Wróblewski uprawiał na szerszą skalę prowokatorstwo polityczne w Królestwie Polskiem. Zjawiał się bardzo często w Krakowie i tu usiłował wejść w ściśle stosunki z organizacyami strzeleckiemi.

Przedstawiał się tutaj jako praktykant górniczy, mający bardzo wpływowe i rozległe stosunki w Królestwie, tak, że od gubernatora piotrkowskiego otrzymał zezwolenie na zakładanie towarzystw sportowo-strzeleckich. Wobec tego namawiał członków „Strzelca“ do przeszczepienie organizacyi zbrojnych na grunt Królestwa Polskiego.

Wróblewski przejeżdżał stale granicę rosyjską w mundurze strzeleckim. — Fakt ten nie uszedł uwagi policyi krakowskiej, która aresztowała go przed kilku dniami na dworcu tutejszym. Wróblewski na przepustce, którą przejeżdżał granicę, miał następującą klauzulę: „*Wolny przejazd w mundurze strzeleckim bez przeszkód*“.

Według przyjętego zwyczaju w stowarzyszeniach konspiracyjnych wszyscy trzej aresztowani posługiwali się pseudonimami i tak Rowiński miał pseudonim Ludomira, Wróblewski Bej i Wacław K. — Pers.

Wróblewski jako szpieg polityczny odstawiony został do granicy rosyjskiej, Wacław K„ jako poddany węgierski, acz wychowany w Królestwie, odstawiony został do granicy węgierskiej. Jedynie Rowiński, jako szpieg wojskowy, osadzony został w więzieniu sądu krajowego karnego. Wykrycie całej afery jest niepodzielną zasługą nadkomisarza pol. dra Krupińskiego, który nie szczędził trudów i zabiegów około doprowadzenia tak ważnej sprawy do pożądanego rezultatu.

Telegramy „Nowin“.

Obsadzenie Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł.) „*Reichspost*“ donosi, że admirałowie floty międzynarodowej udali się już drogą wodną po Bojanie do Skutari, gdzie staną w niedzielę. Wczoraj rano wyruszył także w drogę do Skutari oddział marynarzy, celem obsadzenia tego miasta. Oddział w niedzielę obsadzi miasto i będzie pełnił służbę policyjną aż do ustalenia stosunków. Załoga czarnogórska, zaczęła wczoraj opuszczać Skutari. Ewakuacya w ciągu dnia dzisiejszego będzie w zupełności przeprowadzoną.

Komplikacye w sprawie Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozmaite telegramy, nadchodzące tutaj wprost z Petersburga i via Berlin stwierdzają, że na wypadek austro-włoskiej okupacyi Albanii postanowiła Rosya taksamo wziąć udział w obsadzeniu Albanii. Car został już przez Sazonowa pozyskany dla tego projektu. Następnie Rosya domaga się, aby Albania była prowincyą autonomiczną pod zwierzchnictwem Turcyi. Rosya stanowczo sprzeciwia się, by księciem Albanii był książe europejski, lecz domaga się, by gubernatorem Albanii był książe z domu sułtańskiego. Turcya nie chce ani słyszeć o zupełnej autonomii Albanii, lecz godzi się co najwyżej na ograniczone urządzenia autonomiczne.

Równocześnie nadchodzą z Rzymu wiadomości, z który wynika, że sprawa Albanii się komplikuje. Okazuje się, że Włochy nie zarządziły rozpuszczenia korpusu ekspedycyjnego, przeznaczonego dla Albanii. Korpus ten w dalszym ciągu zbiera się w Brindisi. Rząd włoski liczy się z ewentualnością, że anarchia w Albanii przybierze wielkie rozmiary, albo że Grecya postawi takie żądania przy wyznaczaniu granic południowej Albanii, że użycie siły zbrojnej stanie się nieuchronne.

Zatarg bułgarsko-serbski.

Zofia. (Tel. wł.). Odbył się tutaj polityczny bankiet na którym znany przywódca panslawistów rosyjskich Baszmakow wygłosił mowę, nawołując Bułgaryę do odstąpienia znacznej części terytoryów na rzecz Serbii. Politycy bułgarscy uznali te nawoływania za prowokacyę i w odpowiedzi na nie szereg mowców bułgarskich w tem dwaj ministrowie oświadczyli, że nie może być mowy o ustępstwach dla Serbii. Znany poeta bułgarski Wazow, oświadczył, że Serbia powinna zdecydować się, albo na wojnę z Bułgaryą, albo też powinna szanować zawarty przed wojną z Turcyą traktat.

Spór bułgarsko-rumuński.

Wiedeń (tel. wł.) Donoszą tutaj z Bukaresztu, że były minister rolnictwa Filipescu rozbił stronnictwo konserwatywne i utworzył stronnictwo nowe, do którego pozyskał najwpływowszego polityka Piotra Carpa. Nowe stronnictwo domaga się odstąpienia nietylko Sylistryi, lecz także znacznego terytoryum nad morzem Czarnem. W razie upadku obecnego gabinetu i przyjścia do steru nowego gabinetu liberalnego, grozi konflikt rumuńsko-bułgarski znacznem zaostrzeniem.

NADESŁANE.

Z kraju.

Pożegnanie zasłużonego kapłana. Z Wadowic donoszą nam: Pięciotysięczna parafia Mucharz, koło Wadowic, żegnała z powszechnym żalem ks. Forysia, który opuszczał dotychczasowe środowisko pracy, by wyzyskać sześciomiesięczny urlop dla dalszych studyów w Rzymie, dokąd się uda po odbyciu w Krakowie promocyi na doktora praw. — Tydzień przed dniem rozstania żegnała ks. Forysia ludność każdej gminy osobno, z dniem jednak każdym zamiast słabnąć potęgowały się objawy wdzięczności ludu.

W dniu rozstania z parafią (d. 29 z. m.) banderya z przeszło 40 koni, poprzedzała wóz zarzucony kwiatami, na którym odjeżdżał wielbiony przez parafian duszpasterz, tłum okolicznej ludności posuwał się zwolna wśród głośnego płaczu żegnających go. Na stacyi Skawce starcy i młodzi, kobiety i dzieci rzucały się łkając do nóg swego księdza.

Czem sobie ks. Foryś zasłużył na tak olbrzymią manifestacyę wdzięczności? W Wadowicach po kilku publicznych przemówieniach ks. Forysia cała inteligencya przyznała, że to jeden z najznakomitszych mowców w kraju, porywający siłą swej indywidualności, wszechstronnego wykształcenia i głębokiej inteligencyi. Lud zaś wiejski już teraz przeobraża tę wyolbrzymiałą w ich wyobraźni postać jego w legendę. Ks. Forysia w jego pracy wyróżnia gorąca miłość ojczyzny. W kazaniach, które głosił poruszał z nieustraszoną odwagą i bezwzględną prawdą wszystkie kwestye nowoczesnego życia religijnego i narodowego w polskiej wsi. Poza kościołem służył ks. Foryś jako prawnik radą i pomocą spieszącym z zaufaniem do niego z dalekich stron. Był bezinteresowny, szczery, przystępny, a często narażał siebie, stając zawsze w obronie każdego pokrzywdzonego.

Nic dziwnego, że już dawniej Tadeusz Miciński zwracał w Zakopanem uwagę w publicznych odczytach na olbrzymią doniosłość całej działalności ks. Forysia, obecnie zaś, jak to sam p. Miciński wyznaje, wziął do swej znakomitej ostatniej powieści: „X. Faust“ za bohatera tej powieści nie kogo innego tylko ks. Forysia, jego indywidualność i działalność.

Z Tyczyna donoszą: Dnia 30 bm. odbyło się w „Sokole“ miejscowym pożegnanie prezesa dra A. Głogoczowskiego, który został przeniesiony do Mielca.

„Sokół“ tutejszy przez opuszczenie jego doznał wielkiej straty, albowiem dr Głogoczowski przez kilkuletni czas swego pobytu w Tyczynie był duszą tegoż Tow. Od roku przeszło jako prezes tutejszego gniazda sokolego — postawił on towarzystwo to na niebywałej dotąd wyżynie. Dzisiaj liczy „Sokół“ 80 członków.

Imieniem „Sokoła“ pożegnał go dr Buchelt, który równocześnie pożegnał druhinię Głogoczowską. Następnie pożegnał go imieniem Sokolstwa Budziwojskiego, którego założycielem był dr Głogoczowski, druh Szela, tamtejszy naczelnik „Sokoła“. Imieniem mieszczaństwa tyczyńskiego żegnał go druh Gutkowski.

W czasie pożegnania odśpiewało sprawnie tutejsze nowo powstałe Tow. „Lutnia“ kilkanaście pieśni.

W dniu 1 maja b. r. odbyło się walne zgromadzenie członków „Sokoła“ — gdzie dokonano wyboru 3 członków wydziału. Dr Głogoczowski przedstawił prace wydziału a walne zgromadzenie wyraziło w pierwszym rzędzie prezesowi drowi Głogoczowskiemu a następnie wydziałowi wotum zaufania i gorące podziękowanie za nader skuteczną pracę dla dobra „Sokoła“.

Bandyci. Z Mielca donoszą: Onegdaj w nocy na wracających ze stacyi w Jędrzejowie kupców braci Godowskich napadło dwóch bandytów. Młodszy Godowski zdołał umknąć z 4000 rubli, wręczonymi mu przez starszego brata. — Starszego brata bandyci powalili na ziemię trzema strzałami i zrabowali mu 600 rubli. Wkrótce potem ranny zmarł w szpitalu w Kielcach.

TEATR MIEJSKI.

W piątek dnia 9-go maja b. r.

Tajemniczy Dżems

Sztuka w 3 aktach (akt 3 w dwóch odsłonach) I. Mirande'a i H. Géroule'a.

OSOBY:

Dżems Samson	*Kosiński.*
Evans, detektyw	*Jednowski.*
Dick, aresztant	*Bończa.*
Avery	*Szymborski.*
Marcin Fay, minister handlu	*Bogusiński.*
Miss Rosa Fay, córka	*Jarszewska.*
Miss Moore, siostra Ministra	*Czaplińska.*
Ketty	* * *
Bobby	* * *
Bob, Morgan siostrzeniec Fay	*Boroński.*
Dyrektor więzienia	*Siemaszko.*
Blikendorf	*Brokowski.*
Starszy dozorca	*Miarczyński.*
Read, sekretarz Faya	*Nowacki.*
Kancelista	*Puchalski.*
Bona do dzieci	* * *

Reżyser: Stanisław Stanisławski.

Początek o godz. 7½. Koniec o 10½.

REPERTUAR:

Piątek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3-ch aktach I. Mirande'a i H. Géroule'a.

Sobota:
„Losy Europy“, burleska w 3 aktach Brunona Winawera.

Niedziela: popołudniu
„Losy Europy“, burleska w 3 aktach Brunona Winawera.

Niedziela: wieczór
„Paweł I“, dramat w 7 obrazach, D. Mereżkowskiego.

Poniedziałek: popołudniu
„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny, w 6 odsłonach, A. W Lasoty.

Poniedziałek: wieczór
„Judasz z Kariotu, dramat w 5 aktach (6 odsłonach), K. R. Rostworowskiego

Wtorek:
„Losy Europy“, burleska w 3-ch aktaah, Brunona Winawera.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4½, popoł. do 11 wieczór.— W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Program od soboty 3 do piątku 9 bm.

„Leon chce być najlepszy“, komedya „Wzburzone morze“, zdjęcie z natury. „Morskie polipy“. zdjęcie z nat.

„Czarna hrabina“

DRAMAT.

„Bubi i słoń“, humoreska. „Między Beduinami“, epizod z życia lekarza w Afryce. „Adryanopol po zdobyciu“ „Tresowane małpy i psy“. Najnowszy „Przegląd Tygodniowy“ (Gaumont'a)

Przedstawienie bez przerwy od godz. 5 popołudniu.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Strzał w ciemną noc“, dramat Nordisk. „Czarna żmija“. „Czarna hrabina“, dramat kolor. w 3 aktach,

KINO BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).

Program od piątku dnia 9 maja do czwartku dnia 15 maja włącznie:

„CZARNA ŻMIJA“ czyli „Wężowa tancerka“ przepiękny dramat o nadzwyczaj silnem tragicznem napięciu, przewyższający znany z powodzenia dramat „Chłopiec Treff“. Obraz ten długości 1400 m. nadzwyczaj starannie inscenizowany, przedstawia klęskę kobiety nieprzebierającej w środkach dla uzyskania zbrodniczych celów, — (Obraz wzięty z życia artystów cyrkowych. „Simila“, prastare miasto Indyi. zdjęcie z natury. „Dzieci w pokoju dziecinnym“, komicz. „Najnowszy tyzzień Gaumont'a“ Nr. 18“. „Dupin gra na klarnecie“, nadzwyczaj komiczne. „Po miodowych miesiącach“. komiczne.

Porządek przedstawień od godziny 5—7, 7—9. i od 9—11.

JULIUSZ EPSTEIN

Szef firmy „Blau & Epstein“ w Krakowie, Przewodniczący Stowarzyszenia dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Borku Fałęckim, Kawaler Orderu Franciszka Józefa, Członek Państwowej Rady kolejowej, Rady miasta Krakowa, Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Wielkiego Wydziału Miejskiej Kasy Oszczędności, Właściciel dóbr itd. itd.

zmarł po krótkich cierpieniach, licząc lat 74, na swej posiadłości w Majdanie Średnim dnia 5 maja 1913 roku.

Przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dnia 9 maja 1913 roku o godzinie 11 przed południem wprost z dworca kolei północnej w Krakowie.

Osobne zawiadomienia nie będą wysyłane.

Wieńców i kwiatów nie przyjmuje się w myśl życzenia Zmarłego.

Izba handlowa i przemysłowa

w Krakowie

spełnia smutny obowiązek zawiadomienia o śmierci swego długoletniego i zasłużonego członka bł. p.

Juliusza Epsteina

Szefa firmy »Blau & Epstein« w Krakowie, Przewodniczącego Stowarzyszenia dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych w Borku Fałęckim, Kawalera Orderu Franciszka Józefa, Członka Państwowej Rady kolejowej, Rady miasta Krakowa, oraz Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności, Właściciela dóbr itd. itd.,

który po pełnym pracy i zasług żywocie, licząc lat 74, zmarł na swej posiadłości w Majdanie Średnim dnia 5-go maja 1913 roku.

Przeniesienie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 9 maja 1913 roku o godzinie 11 przed południem z dworca kolejowego w Krakowie.

Zaproszenie

na

IV. ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków

Centralnego Tow. handlowego

w likw. w Krakowie

(Stow. zarejestr. z ogr. por.)

które się odbędzie dnia 18-go maja b. r. w sali Towarzystwa rolniczego, Plac Szczepański l. 8. II. piętro (nad lokalem filii Banku krajowego) o godz. 10-ej rano, względnie po myśli § 28 i 50 statutu, w razie braku kompletu tego samego dnia o godzinie 11-ej rano.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie z czynności za czas od 3-go grudnia 1912 r. i przedłożenie bilansu po 31 marca 1913 r.;
3) Wniosek na udzielenie Komitetowi likwidatorów absolutoryum z czynności i rachunków po 31 marca 1913 r.;
4) Wniosek na odpisanie wpłaconych przez Członków udziałów;
5) Zatwierdzenie układu między Centr. Towarzystwem handlowem w likw. w Krakowie, a Bankami przeprowadzającymi sanacyę, dotyczącego nabycia aktywów Centr. Towarzystwa handl. w likw. w Krakowie;
6) Upoważnienie Komitetu likwidacyjnego do wykreślenia firmy z rejestru handlowego.

Uwaga. Księgi i bilans są do dyspozycyi Członków, celem przejrzenia w biurach Filii Banku krajowego (Plac Szczepański l. 8, I. piętro) w dniach 15, 16 i 17 maja b. r. o godziny 10 do 12 w południe.

Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.

Komitet likwidatorów.

Zaginiona dziewczyna.

Sensacyjna powieść na tle stosunków amerykańskich.

34

— Daj Bóg, by się pańskie słowa sprawdziły. Jednak trndno niepoznać i pomylić się, widząc bujne złote włosy; podobnych nigdy w życiu nie widziałam!

— Pan Blak ma racyę — wtrąciłem się do rozmowy, bo w duszy pragnąłem, aby tej przykrej scenie raz koniec położyć. — Kobieta, którą dzisiaj wyciągnięto z wody jest tą samą dziewczyną, z którą pan Blak rozmawiał przed kilkunastoma dniami. Gdyby to była jego żona byłby ją poznał z pewnością.

— A więc to nie ona? spytała stara z zapartym oddechem.

— Nie, z całą pewnością nie ona? — Dziewczyny tej pan Blak nie znał zupełnie.

— Zdawało się, że staruszce spadł kamień z serca. Mimowoli upadła na kolana i złożywszy ręce, szepnęła:

— Chwała bądź Bogu!

Jednak naraz opanowała ją trwoga.

— Co ja uczyniłam!?! Przecież nie mogłam wyjawić jej tajemnicy dopiero po jej śmierci!

Pan Blak spojrzał na nią z szacunkiem.

— Pani Danielo — rzekł — po chwili — ja kocham moją żonę i w przyszłości będę się starał o jej bezpieczeństwo.

— Więc pan ją rzeczywiście kocha?! O Boże dzięki ci za to! A więc znów będę mogła spać spokojnie!

Łzy popłynęły z jej oczu i płacząc z radości cofnęła się w kąt pokoju.

Teraz nie pozostawało nam nic innego, jeno wymyśleć środek, aby zaginioną odnaleść.

Nie ulegało kwestyi, że do opuszczenia domu zmusili ją ojciec i brat, w których mocy się znajdowała. Należało tedy wyśledzić tych dwóch zbrodniarzy, bo dopiero wtedy moglibyśmy wpaść na jej ślad. Odnalezienie tych dwóch rabusiów stanowiło dla nas teraz najważniejsze zadanie.

Na drugi dzień łamaliśmy sobie głowy, radząc nad środkami, w jakiby sposób odkryć kryjówkę obydwóch Pattisonów.

Przełożony mój twierdził:

— Przeszukamy całą dzielnicę irlandzką. Ci dwaj policyanci z Irlandyi, których nie dawno do służby przyjąłem, mogą nam być w tej sprawie bardzo pomocni, bo Pattisonowie są przecie Irlandczykami.

Potrząsnąłem głową nie dowierzająco i rzekłem:

— Wątpię w to bardzo, by oni się ośnielili wejść między swych ziomków. Te łotry nie są przecie sami, bo mają ze sobą młodą kobietę nadzwyczajnej piękności, co mogłoby zwrócić uwagę, a przecie oni się teraz najbardziej boją.

— Jest w tem coś prawdy, co pan mówi. Irlanczycy lubią na wszystko zwracać uwagę — rzekł pan Gryce.

— Oni też nie będą mieli odwagi źle się z Lutrą obchodzić, bo ona w ich ręku jest kosztownym skarbem, na który kiedyś, gdy przyjdzie pora, będzie można wziąść ładny kapitał. Przypuszczam że pan, panie Gryce, zgodzi się ze mną, gdy powiem, że rabusie uprowadzili ją tylko w tej nadziei, iż pan Blak zapłaci im grube pieniądze, byle mógł odzyskać żonę.

C. d. n.

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Krakowie !!

HOTELE.	RESTAURACYE.	KAWIARNIE. CUKIERNIE.
Z nowoczesnemi wygodami **Hotel „CITY“** Kraków, ul. św. Gertrudy 28. Pokoje od **3** koron za dobę.	**ANTONI SUSKI** Kraków, plac Dominikański 6 poleca: znakomitą kuchnię oraz bufet bogato zaopatrzony. Piwo okocimskie i pilzneńskie.	**Rynek gł. l. 16 I p.** Kawiarnia **L. FRANCZEKA:** Sale bilardowe, do gier towarzyskich oraz czytelnia, zaopatrzona obficie w pisma krajowe i zagraniczne.
	K. NOREK i Sp. KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 31 poleca kuchnię domową oraz bufet obficie zaopatrzony.	
	WŁ. HAJTO KRAKÓW, FLORYAŃSKA 19, poleca kuchnię domową oraz zimne i ciepłe przekąski. **Mieczarnia w parku dra Jordana.**	
	B. BECKER KRAKÓW, SZEWSKA 14. poleca: koniaki francuskie i węgierskie oraz wszelkie rosolisy.	

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego Telefonu N.1308. urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

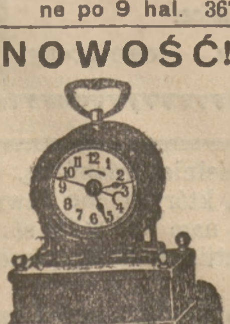
w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° STAROŻYTNOŚCI

obejmujące meble stylowe, broń starożytną, szkło porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską staro-wiedeńską, i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz **monety i medale polskie. Przyjmuje w komis kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.**

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe po 4 hal. zagraniczne po 9 hal. 367c

NOWOŚĆ!



Miniaturowy Picolo budzik ślicznie grający pięknie ozdobny 11 cm. wysokości. Werk najlepszej fabryki nadający się na podarek ślubny i t. d. **po bajecznie niskiej cenie.** do nabycia u wszystkich P.P. Zegarmistrzów i jubilerów. 346

Cenniki ilustrowane na zegary pendułowe kieszonkowe i t. d. wysyła darmo i opłatnie najstarszy skład firmy:

Salo Scheuer
dawniej Pammi Weisslitz
Kraków, Stradom 5/A.

W Myślenicach

w miejscu klimatycznem przy głównym trakcie jest do sprzedania nowy, piękny dom, z wolnymi latami o 8 ubikacyach, łazienką, ogrodem, z długiem hipotecznym 12.000 kor. na lat 25 ½, z powodu zmiany miejsca za 26.000 kor. Adres: W. S. Sobieskiego 397, Myślenice. 413

38 Sztuk K 5·40.

12 szklanek najpiękniejsze 6 kieliszków do wódki ładnych 6 kieliszków do wina 1 karafka 12 spodków z nowym deseniem 1 wyciskacz do cytryn w głównym najtańszym składzie porcelany, szkła i lamp firmy **STABRAWA i TUREK** Kraków, Karmelicka 8, 136b

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka tylko Kor. 6·50. Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 5·80. Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. paczka K 12·50 Wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 34. 364

Sole do picia,
do kąpieli, 407
Sól morska.
Wody mineralne
tegorocznego czerpania
„Cerebos“
najlepszą sól stołową zawsze suchą.
Spirytus Molla.
Mączkę Nestla.
poleca handel
J. Wentzla
W KRAKOWIE
Telefon 14.
Telegram: Wentzl, Kraków.

Słynny od 30 lat

ZAKŁAD LECZNICZY

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specyalisty,

Dr. J. KAJDACSY

w Budapeszcie, VIII. ul. Józsefkörút 2.

„Szczery Przyjaciel“, Zbiorek pożytecznych wiadomości z dziedziny chorób płciowych. Napisał i wydał: Dr. Kajdacsy. Cena broszurki 1 kor. Porto osobno 20 h. Autor wysyła broszurkę, po odebraniu powyższej kwoty, **odwrotną pocztą w kopercie zamkniętej.** Leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stosu pacierzowego, cierpienia pęcherza, i nerek, upławy, wyniki zakarzenia krwi, impertencyę, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego, **nawet na drodze dyskretnej korespondencyi.**
Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie za stosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały 155 dzień.

Korespondencya w polskim języku.

SZKOŁA BUCHALTERYI

Stanisława BURNATOWICZA

w Krakowie, ul. Floryańska L. 55, I. p. Tel. 2113. przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu z **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie. Nowe kursa rozpoczynają się dnia 10 maja 1913.** Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje moje **BIURO BUCHALTERYJNE** ul. Floryańska L. 55, I. piętro, telefon Nr. 2113.— Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłata. — **Moja SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH** uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszynach różnych systemów.

Stanisław Burnatowicz

Nauczyciel buchalteryi, kwiesków. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, spraw rachunkowych i kasowych przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. 382

!! NIEZWYKŁE !!

Artur Beer: „WDZIĘKI KOBIET“.

Kilkaset artyst. zdjęć z natury 2 kor. 50 hal. z dyskr. przes. (za zal. 2 kor. 95 hal.) Instytut „Izis“ Lwów, Nabielaka 21.

Korespondencya prywatna.

Korespondencyę pragnie zawiązać młoda, inteligentna panna z mężczyzną również inteligentnym. Temat dowolny. Listy pod „Rena“. Kraków, poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego Nr. 484.

Szatynka, lat 35, pragnie zawiązać korespondencyę z 30-letnim mężczyzną w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod „M. M.“ do Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. św. Gertrudy 10.

Pracownia tapicerska 72
FRANCISZKA KARLIŃSKIEGO
znajduje się obecnie przy ul.
Zacisze l. 10.

ŚLUBNE

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

Tylko do soboty 10 maja wieczór
Stare sztuczne
ZĘBY!

platynę, złoto, srebro, brylanty kupuje się po cenach najwyższych od godz. 8—1 i od 2—7 wiecz. Józef Necas Floryańska 20, II. p. na prawo. 481

Rower

marki „City“, **mało używany,** tanio do sprzedania, z wolnej ręki. Wiadomość Kraków, Łobzowska l. 6 u fryzyera. 22

EMANATORYUM RADIOWE
a la JOACHIMSTHAL 465

W LUBIENIU KOŁO LWOWA

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe **reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach, zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej** i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu Dr. Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera“ usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach i skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony. W I i III sezonie dla biednych znaczne opusty. Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: zakładowy dr. Ignacy Mazanek i wolnopraktykujący dr. Roman Klęsk.

Wszelkich objaśnień udziela zakład kąpielowy.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie

Miecznik porwał się z krzesła:

— Tak! — zawołał — na śmierć moją będziesz czekała! doczekasz jej rychło, bo ja sromu i cierpienia tego nie przeżyję...

— Ojcze, nie masz litości! — krzyknęła Jadzia — i padła.

Ojciec skoczył ją ratować, z rozpaczy bijąc się w piersi i głowę. Rozruch w całem domu powstał, wpadła Miecznikowa: zaczęto cucić Jadzię i zaniesiono ją na łóżko. Zboiński w rozpaczy, że się uniósł, pobiegł ręce jej całować i uspakajać. Sądny dzień był w Mierzejewicach. — Wieczorem Jadzia w gorączce leżała nieprzytomna, a rodzice płacząc siedzieli przy niej. Do wszystkich kościołów i klasztorów rozesłano na nabożeństwa, do cudownych obrazów na wotywy, do Krakowa pojechał Podstarości po lekarza.

Siedm śmiertelnych dni przeleżała tak, walcząc między życiem a śmiercią, a gdy przybył z Krakowa doktór, znalazł ją osłabioną jeszcze, ale już ocaloną. Wstąpił duch w rodziców. Podróż do Żółkwi naturalnie odłożoną została i mowy już o niej nie było.

W kilkanaście dni Jadzia wstała, zmieniona, osłabła, ale zrezygnowana i milcząca.

W Mieczniku choroba ta sprawiła zmianę nadzwyczajną — nie mówił nic, lecz złagodniał znacznie i pobożniejszym się stał niż kiedykolwiek.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, sama żona przypomniała mu podróż do króla i Żółkwi. Miecznik wybrał się, pożegnał czule i pojechał, lecz bez tego zapału, jaki okazywał zwykle, gdy się wybierał w drogę.

W podróży ludzie, którzy się już byli przygotowali na niecierpliwość i łajanie, zdumieni zostali wielką obojętnością pana, który nawet na ulubione konie nie zwracał uwagi. Dostali się na Ruś. W Żółkwi zjazd był właśnie ogromny nietylko senatorów i dygnitarzy Rzeczypospolitej, ale obcych posłów i gości. Miecznik wpadł w tłum cudzoziemców, których nie lubił. Pomimo tego natłoku, nazajutrz rano mógł się dostać do króla. Zastał go na rozmowie z ks. Votą,

— Módl się, dziecko moje — odparła Zboińska, aby ci Bóg dał spokój ducha i rozum, a zapomnienie przeszłości. Tak — trzeba zapomnieć.

Jadzia uściskała matkę w milczeniu i przed łóżkiem rzuciła się na kolana. Matka zobaczyła ją rozpoczynającą modlitwę — i wyszła. Właśnie szukano ją po całem domu, bo Miecznik chciał się z nią widzieć i mówić. Zastała go rozebranego w białym kitlu i chodzącego po pokoju wielkiemi krokami. Sapał i zżymał się i burczał. Zaledwie zobaczył wchodzącą Miecznikową, począł gwałtownie:

— Pięknie się waścina Jadzia spisała! pięknie! rozniesie się po calutkiem sąsiedztwie historya! Patrzali na nią wszyscy.

— Ale któż się mógł spodziewać i cóż w tem złego, że się uniosła?

— Tak! tak, to kara Boża za kłamstwo. Mamy cośmy sobie sami zgotowali — mówił Miecznik. I cóż dalej? co dalej?

Stanął, patrząc na Miecznikową z założonemi na piersiach rękami.

— Pytam asindźki — co dalej?

— Ale cóż ma być? — nic.

— Nic — zapewne! — będzie coraz większy kwas w domu i dziecko schnąć i więdnąć będzie jak schło i więdło.

— Chcesz-że mu ją dać! Mieczniku! — zawołała pani Zboińska.

— Ja — ją? jemu? teraz, gdy odziedziczył *jure caduco*, jakąś tam fortunę, żeby ludzie mówili, żeśmy się na nią złakomili — i że póty, póki ubogim był, tośmy go za hetkę nie mieli, a teraz go honorujemy, bo w pierze porósł. Ale! nigdy w życiu! nigdy w życiu!

Miecznik się w piersi uderzył:

— Ani wprzódy, ani teraz, ani nigdy mieć jej nie będzie.

Pani Zboińska przeszła się po pokoju zwolna.

— Mój jegomość — rzekła spokojnie — zmów pacierz, kładnij się spać — i dajmy temu pokój.

„ROMANS I POWIEŚĆ"
Biblioteka powieściowa „NOWIN"
wychodzi 3 razy na tydzień.

HISTORYA O JANASZU KORCZAKU
I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE. – Powieść z czasów Jana Sobieskiego
przez J. I. Kraszewskiego.

Każdy nowy abonent otrzyma na żądanie bezpłatnie początek drukujących się powieści.

— Jużem myślał, że cię owa margrabianka przytrzyma — rozśmiał się.

— Jaka! — pyta Korczak, rumieniąc się — o żadnej w świecie nie wiem.

— Żartuj zdrów, mrugając oczyma — rzekł Miecznik — królowa cię sama swatać ma.

— Mnie się o tem nie śni.

Miecznik zwrócił się szukając papieru, wziął go w ręce i stanął przed Korczakiem.

— Słuchaj — rzekł — służyłeś mi wiernie i poczciwie, odpłaciłem ci tak, żeś za niewdzięcznego mógł poczytać. Spokojnie usnąć nie mogą. Rachunki nasze nieskończone. Król mi dał Starostwo Mielnickie, a ja wyrobiłem u niego prawo cedowania go na ciebie. Konses król podpisał. Witam cię mój starosto.

I rzucił mu się na szyję.

Janasz padł mu do nóg.

— Panie mój, którego ojcem nazwać mogę, boś mi go zastąpił — nie czyń tego, proszę! Co mi po tem Starostwie?

— Tobie nic po niem, ale mnie, mnie trzeba, abyś je odemnie wziął. W sumieniu lżej będzie.

Inaczej, wieczny rozbrat!

Janasz wstał i w rękę Miecznika pocałował. Miecznik był dziwnie wesoły. Kazał nazajutrz przygotować wszystko do podróży.

Wieczór zszedł szybko. Rozebrawszy się Zboiński, zlewnął i wreszcie oświadczył, że spać się kładzie.

— Ty idź, ale jutro, mości Starosto, staw mi się tu o brzasku, abyśmy się jeszcze raz pożegnali.

Z dziwnem jakiemś uczuciem pomięszanego smutku i wesela, do domu się powlókł Janasz. Ten podarek Miecznika ciężył mu jak kamień, widział w nim ukończenie wszelkich rachunków, rodzaj tajnej zapłaty, pokwitowania się i — rozbratu.

Zboiński nie chciał być w długu, a inaczej wywdzięczyć się nie umiał.

który Sobieskiego najlepiej rozmowami uczonemi rozrywać umiał i bez którego się on prawie chwili obejść nie mógł.

Zobaczywszy Zboińskiego, Sobieski zaraz witając go zawołał:

— Mieczniku, gorzej mi z domu własnego wracasz niż z niewoli? Zmizerniałeś, wychudłeś.

— N. Panie — rzekł Miecznik — dom też ma swe kłopoty, a mnie i to gryzło, żem z W. K. Mością pod Jazłowcem i Żwańcem być nie mógł.

— Powetujemy to — odparł król — boć to jeszcze, widzi mi się, nie koniec. Miałem za waszmości, choć już w ostatkach wyprawy jegomościnego wychowańca Korczaka, który się spisał dzielnie.

Miecznik zamilkł.

— Musieliście go już widzieć, bom go z sobą do Żółkwi wziął, bardzo mi się podobał i dalszą jego krescytywą chcę się zająć. Wart tego.

Zboiński zmięszany nie wiedział co odpowiadać.

— Miałem go za ubogiego — dodał Sobieski, sądząc, że tą rozmową przyjemność uczyni Miecznikowi, a no, okazuje się, że to chłop zamożny. Wystawił poczet, co się zwie okazały.

Stanąwszy naprzeciw Zboińskiego król, zdawał się czekać odpowiedzi; Miecznik milczał uparcie.

Poszła tedy rozmowa o tegorocznej wyprawie i o Kamieńcu, który król koniecznie chciał liberować z rąk tureckich. Zboiński się rozgadał... i tak godzina upłynęła. A że i ks. Vota siedział i Alberti Wenecyanin, który przy królu był, nadszedł, Zboiński pożegnał go i wysunął się do miasteczka.

Dowiedział się o Janaszu i to mu humor zepsuło.

— Błazen jeden, mruczał w duchu, dowie się, że tu jestem, powinien przecie do mnie przyjść z pokłonem. Cóż? będzie się na mnie boczył, żem mu do Mierzejewic jechać nie dał. Pal go djabli! Juścić ja go nie pójdę przepraszać.

Tegoż dnia jednak Janasz się nie pokazał i Zboińsk z nim nie spotkał. Nazajutrz idąc do zamku, na drodze, spostrzegł Miecznik Janasza w paradnym stroju rycerskim. da-

Dobranoc!

Miecznik nic nie odpowiedział, stał w oknie zadumany.

Następny dzień był smutnym i kłopotliwym jak wszystkie jutra po ucztach. Mnóstwo szkody, wielki nieład, nieskończone spory zostały po urodzinach. Goście reszta się rozjeżdżała, a gdy ostatni ruszył od ganku, Miecznik odetchnął swobodniej. Jadzia się przez cały dzień nie pokazywała, mówiła, że była zmęczoną i chorą. Pod wieczór wyszła do ogródka. W rogu domu stał z rękami w tył założonemi Nikita. Podbiegła ku niemu.

— Nikita? ty wiesz, on żyje...

— E! panienko — uśmiechnął się dworak — jam o tem najdawniej wiedział, że on żyje.

Zniżył głos. — On-że przecie tu jechał najpierwej do nas, a państwo go z miasteczka odprawili w świat, żeby się nie ważył pokazywać. Ja do niego z tem jeździłem... i pieniądze mu woziłem, ale ich wziąć nie chciał.

Jadzia zbladła dziwnie.

— Mów — odezwała się cicho — mów mi wszystko: więc ojciec i matka wiedzieli?...

— A juścić — mówił Nikita. Jak mu zakazano się tu pokazywać, poszedł w świat biedaczysko bez grosza. I dlatego musiał tę nędzną służbę przyjąć, a cierpiał taki niedostatek, żem go spotkawszy w Lublinie, znalazł bez grosza przy duszy.

— On był w Lublinie, gdyśmy byli.

— A był — ciągnął dalej Nikita — ale zaraz wyjechał, aby się nie narażać panu i pani.

Jadzia milczała, głową tylko skinęła Nikicie i poszła dalej, ażeby ukryć wzruszenie.

W domu następnych dni było nie do zniesienia smutno i wyżyć trudno. Miecznik się nieustannie gniewał, łajał, rzucał i nic mu dogodzić nie mogło. Wyburczał ekonoma, ochmistrzynię, żonę, służbę całą, a wkrótce potem wyjechał w sąsiedztwo i tydzień go w domu nie było, a wróciwszy nim z bryczki zsiadł, już cały dwór zwołał i zbeształ. Stał się tak dziwnie drażliwym, jak nie był nigdy.

U stołu nie mówił do córki nic — przypatrywał się jej zdaleka, nie mógł nic znaleźć do wyrzucenia, bo milczała i nie odzywała się wcale — burczał więc na innych, a na nią tylko patrzał z ukosa.

Z małemi odmianami humoru, tak upłynęło całe lato i jesień, przerywane tylko otrzymywanemi wiadomościami od wojska, które po zdobyciu Jazłowca, spodziewano się ujrzeć wkraczającem na Wołoszczyznę. Wiadomo jak wyprawa ta przeciwko Turkom małe wydała owoce. Jesienią już, gdy dwór się w Żółkwi znajdował, Miecznik zapragnął pojechać do króla i kazał się do drogi sposobić. Męczył go smutek Jadzi, którą kochał, ale był z niej wielce niezadowolonym. O Janaszu od owego obiadu wcale mowy nie było, ani on ani matka imienia jego nie wspominali.

Miecznik w wigilię wyjazdu do Żółkwi, wieczorem posłał po Jadzię, aby do niego przyszła.

Dziewczę przybiegło natychmiast.

Poruszony już wielce samą myślą o rozmowie, jaka nastąpić miała, Zboiński wcześnie okazywał niezwyczajny jakiś stan umysłu. Spojrzał na córkę, nie mógł się zebrać na słowo.

— Słuchajno, Jadziu — odezwał się — raz się nam trzeba rozmówić otwarcie. Dusić się w sobie na nic się nie zdało. Przebierasz w uczciwych ludziach, co ci się stręczą jak w ulęgałkach... popłakujesz, wzdychasz, czynisz siebie nieszczęśliwą, a nas tyranami; raz się to skończyć musi. Zawróciła się asińdzce głowa, czy co u kata! pokochałaś przybłędę tego, Janasza. Niemam nic przeciwko niemu, bo chłopiec uczciwy, ale mu do tego daleko, żeby śmiał po rękę córki mojej sięgnąć! Daleko! Na to ja nigdy nie pozwolę— to trzeba sobie wybić z głowy. Rozumiesz?!

Jadzia chwilę stała milcząca — a potem rzekła:

— Nie będę kłamać — kocham Janasza od dzieciństwa. Macie prawo mną rozrządzać, czyńcie co chcecie. Zabronicie iść za niego, woli waszej się nie sprzeciwię, ale u ołtarza innemu nie przysięgnę.

Podniosła głos i powtórzyła: — Ojcze! tego nie możesz wymagać odemnie.

żącego na zamek. Zetknęli się prawie oko w oko. Korczak zobaczywszy Miecznika, żywo do kolan mu przypadł, z taką wielką i niekłamaną radością, z takiem uniesieniem, że stary o wszystkiem zapomniawszy, ściskając go rozpłakał się.

Miecznik czuł się względom niego winnym, nigdyby jednak do tego się nie przyznał pierwszy; teraz był złamany pokorą i łagodnością i oburzony przeciwko sobie samemu. Poszli razem, jak gdyby nigdy nic nie zaszło między nimi, mówiąc o Turkach, o królu, o wyprawie, o dworze, a nie tykając rzeczy drażliwych. Ponieważ Zboiński dnia tego miał się pokłonić królowej jejmości i być u dworu, Janasz go więc pożegnał, bo miał też zajęcia do króla dane. Umówili się zejść wieczorem.

Miecznik w duchu wyrzucał sobie winy swoje.

Zatem jednak wcale nie szło, ażeby zmienić przekonanie co do córki i małżeństwa. Chciał wynagrodzić Janaszowi niewdzięczność, lecz wcale innym sposobem — popierając go u króla, okazując mu dobre serce. Do Mierzejewic nietylko go nie zapraszał, lecz o nich, o żonie i córce unikał przy nim wspomnienia.

Wesoły humor dawny p. Miecznika, uczynił go upodobanym królowej, która potrzebowała rozrywki i wdzięczną była tym, co ją z sobą przynosili.

W rozmowie Marya Kazimiera powinszowała Miecznikowi wychowańca, gdyż i ona znała Korczaka, który był od kilku miesięcy przy dworze i dosyć go lubiła.

— Mam na niego zamiary — rzekła pocichu — ładną pannę, piękny posag i dobre imię.

Utkwiło to w głowie starego, a że miał na dworze stosunki, dowiedział się, że królowa zamierzała swatać Janasza z margrabianką francuską, nie majętną panienką ale świetnego rodu. Zdziwiło go to wielce.

Wieczorem gdy się znowu zeszli, zdala Miecznik jął się rozpytywać i badać o ów spadek po sknerze. Janasz nie bardzo się z tego chciał spowiadać, w końcu jednak, zaspakajając ciekawość Miecznika, wyliczył mu się ze wszystkiego. Zdumiał się mocno pan Zboiński... Całą noc potem spać nie mógł, choć nie wiedział dlaczego.

Raniuteńko poszedł na nabożeństwo do kościoła. Tu jak zwykle począł z sobą rachunek sumienia. Nigdy od dawna tak mu źle nie wypadł.

— Grzeszniku obrzydły — bij głową o posadzkę i bij się w piersi, mówił sam do siebie — boś pełen sprosności i brudu. Dziecko poświęciłeś dla głupiej próżności, a teraz gdy ci zaświeciło złoto w kieszeniach biednego chłopca, poczynasz w nim smakować i już ci się wydaje nie tak dalekim. Ha! przyznaj się — upokórz, nie jesteśże nikczemnym chciwym, a głupim?

I bił się Miecznik w piersi, a płakał.

Gdyby kto z boku choć połowę mu tych ostrych prawd śmiał powiedzieć, wyzwałby go na rękę i pewnie poobcinał — sobie musiał to przebaczyć.

Gdy się msza skończyła, wyszedł upokorzony i gniewny. Nie chciał nawet dłużej w Żółkwi bawić. Król w wigilię tego dnia dał mu był przywilej na Starostwo. Miecznik rozmyślił się i z obrachunku sumienia wypadło iż z dyplomem za kontuszem do króla powrócił. Nikogo nie było...

— N. Panie — rzekł Miecznik — przyszedłem ręce W. K. Mości ucałować za łaskę jego — ale o nową prosić. Król stanął zdziwiony; Miecznik dobył papier.

— N. Panie, uczyńcie to dla mnie, rozkażcie w kancelaryi przepisać Starostwo na Korczaka. Ocalił mi życie, nie mam mu jak odwdzięczyć. Chleba z łaski Bożej mam dosyć.

Pokłonił się do kolan.

— Dałbym mu drugie — odparł król, ale rzeczywiście już nic do rozdania nie mam.

— Toby była łaska wasza N. Panie, a nie ofiara odemnie, a ja pragnę, aby to wziął z rąk moich.

— Ceduj mu Starostwo, a ja konsens dam — rzekł król — zgoda na to. Pokłoniwszy się Zboiński pobiegł do kancelaryi i za kilka dukatów otrzymał zmianę przywileju.

W kieszeni go mając, poszedł śpiewając do gospody. Korczak miał nadejść. Zaledwie się we drzwiach ukazał, Zboiński go dawnym uśmiechem powitał: